

Premiery i spotkania

W tym roku świętowanie Międzynarodowego Dnia Teatru rozpoczęli w Rzeszowie społecznicy z Towarzystwa Kultury Teatralnej, już w przeddzień, bo 26 marca - relacja Ryszarda Zatorskiego w miesięczniku Nasz Dom Rzeszów.



Współ z Wojewódzkim Domem Kultury w klubie Turkus uczcili to spotkaniem artystów i przyjaciół teatru. Ważną rolę sztuki teatralnej i jej tradycje na przestrzeni wieków przypomnieli zastępca dyrektora WDK Małgorzata Hołowińska i prezes TKT Dariusz Dubiel. Prezydent miasta Tadeusz Ferenc wyróżnił z tej okazji społeczników, a nagrody dla Barbary Szury, sekretarza TKT, oraz piszącego te słowa, wręczyła Justyna Sokołowska, dyrektorka wydziału kultury, sportu i rekreacji Urzędu Miasta w Rzeszowie.

Tegoroczne orędzie - prezentowane w teatrach na całym świecie -przygotował Krzysztof Warlikowski, dyrektor artystyczny Nowego Teatru w Warszawie. Na uroczystości w WDK odczytał je Ryszard Szetela, zasłużony aktor, reżyser i b. dyrektor Teatru Kacperka (obecnie Maska). Natomiast podobne międzynarodowe przesłanie dla artystów teatrów lalkowych, przygotowane w tym roku przez Behrooza Gharibpour, zaprezentowała legenda tegoż Kacperka, aktorka Jolanta Nord, zarazem wiceprezeska rzeszowskiego TKT. Na ręce profesora Janusza Pokrywki - twórcy Sceny Propozycji, z którą już prawie trzy dekady zadziwia widzów (od niedawna teatr jest pod szyldem Uniwersytetu Rzeszowskiego) - w tym dniu społeczność TKT przekazała swoje przesłanie i pokłon wszystkim, którzy swym talentem sprawiają widzom intelektualną radość i kształtują ich wrażliwość. Przypomniano słowa René Clair'a, francuskiego reżysera, scenarzysty, aktora filmowego i pisarza, że "widz także musi mieć talent". Słuszne to i prawdziwe przekonanie. Warto o tym pamiętać. Artyści sceny mają prawo liczyć na emocjonalną inteligencję widzów i współudział w tworzonej przez nich sztuce. Co uczestnicy spotkania mogli objawić od razu w czasie spektaklu Kynolog w rozterce, przedstawionego przez teatr prof. Pokrywki. Autora sztuki, Sławomira Mrożka, przybliżył widzom dr Jan Wolski z UR.

Teatr Przedmieście Anety Adamskiej już 21 marca zaczął to świętowanie premierą monodramu "Odkąd zniknęła" w wykonaniu Edwarda Kotłowskiego, aktora od półwiecza związanego z Teatrem Dramatycznym im. Józefa Żmudy w Stalowej Woli. A 28 marca przypomniano na owej scenie przy ul. Reformackiej 4 w Rzeszowie "Obietnicę", autorską realizację Anety Adamskiej, tak literacko jak i reżysersko. I w tenże sobotni wieczór także dwa rzeszowskie teatry zawodowe wystąpiły z premierami - Maska z "Jasiem i Małgosią" na podstawie baśni braci Grimm, którą adaptował i reżysersko przygotował Henryk Hryniewicki, a w znakomitym kształcie widowiska obserwować można było plastyczny talent i wyobraźnię Dagmary Jemioły-Hryniewickiej w scenograficznym stworzeniu owej niezwyklej przestrzeni, w której aktorki i lalki z żywego planu tak wspaniale przechodzą w przestrzeń filmową - teatru cieni. Widowiska w Masce zawsze zachwycają swą plastycznością, w "Jasiu i Małgosi" ta funkcjonalność każdego elementu scenografii wzbudza podziw. Ten mikroświat baśniowy, który tworzy na scenie Hryniewicki, wciąga widza i zachwyca. A dziecięca widownia współtworzy atmosferę swymi przeżyciami, odgaduje i głośno nazywa bohaterów, a gdy zachodzi konieczność przestrzega. "Nie pokazuj!" - krzyczy dziecko z widowni, gdy

Wiedźma nakazuje uwięzionemu Jasiowi pokazać palec, aby mogła stwierdzić, czy tuczony przezeń chłopczyk nadaje się już na pieczeń dla niej. Hryniewicki zręcznie kieruje strachem, który bohaterowie ze sceny rozładowują słowami, że to tylko bajka przecież. Nastrój w tym widowisku podpira muzycznie Krzysztof Dzierma, a aktorzy (Emilia Sulej, Małgorzata Szczyrek, Henryk Hryniewicki i Andrzej Piecuch) sprawiają, że na niecałą godzinę przenosimy się w ten wspaniały baśniowy świat, gdzie groza przeplata się z humorem, a finał jak zawsze w bajce jest optymistyczny.

Po premierze w Masce należało spieszyć natychmiast do Teatru im. W. Siemaszkowej na premierę "Sąsiadów" Michała Bałuckiego w adaptacji scenicznej tego utworu i reżyserii Waldemara Śmigasiewicza, profesora warszawskiej Akademii Teatralnej. Twórca ten zgrabnie odkurzył utwór pisarza z zamierzchłej epoki i nadał mu współczesny wymiar. Nietrudno o łatwe skojarzenia w takim jak obecnie czasie wyborczych gonitw i absurdów. Bieg po godności poselskie sarmackiego bankruta Radoszewskiego (znakomity w tej roli Waldemar Czystak), który swą biesiadną gościnnością przetracił majątek, nawet nie budzi litości, gdy ci niedawni "przyjaciele" go opuszczają i na wyścigi łaszą się do cynicznego, wyrachowanego Hrabiego (Robert Żurek). Postaci sceniczne są jakby żywcem wyjęte z obecnej rzeczywistości, mimo że literacko usytuowane pod koniec XIX wieku. Komedia, ożywiona współcześnie, śmieszy, obnaża głupotę, serwilizm, złudne i wyrachowane politykierstwo, ale zarazem wzbudza podziw i szacunek wobec odruchów bezinteresownej prawości, jakich główny bohater doświadcza stamtąd, skąd się wcale nie spodziewał.

Raduje też fakt, że w tej klasycznie pokazanej komedii można było zobaczyć na scenie wspaniałe aktorstwo. Utalentowanych artystów rzeszowskiej sceny, bez sięgania po drugorzędne w tym fachu "gościnne gwiazdy". Może to od święta teatru stanie się regułą? Poczynając od wspomnianego już Waldemara Czystaka i jego scenicznej siostry Małgorzaty Machowskiej, która gra Ciotkę Petronelę i od córki Stasi, w którą z takim talentem i urokiem wciela się Justyna Król, obcujemy przez ponad dwie godziny z misterium sztuki teatralnej. Jakże wspaniałe kreacje stworzyły Joanna Baran (Nacia) i Małgorzata Pruchnik-Cholka (Macia), sceniczne siostry Gębalińskie, które tyle żywiołu, tyle wymyślnych skeczowych min i obrazów namalowały w nachalnym szukaniu mężów przy boku ojca, którego podziwiamy we wszystkich wcieleniach, jakie rysuje niezrównany Robert Chodur. Także cały szereg pozostałych panów sąsiadów od kielicha i uciech to plejada osobowości aktorskich: Piotr Napieraj (Protasiewicz), Józef Hamkało (Doliwa), Marek Kępiński (Golski), Adam Mężyk (Tęgasiński), który z Mariolą Łabno-Flaumenhaft, swą sceniczną żoną, tworzą tak wspaniałe zwierciadło dla naszych przywar. A jakimż operowym głosem popisuje się także ta znakomita aktorka. Są i postaci literacko wcale nie z pierwszego planu, jak Komornik Barbary Napieraj czy młody przedsiębiorca Wilski, którego utalentowany Mateusz Mikoś nawet w niemych scenach, gdy obserwuje maskaradę gości u Hrabiego, gra tak, jakby prowadził dialog. Albo Żyd Szmul Roberta Kwiatkowskiego np. w podobnej scenie, gdy pojawia się w drzwiach u Radoszewskiego i nikogo wtedy nie widać tylko jego problemy. A wszystko w oprawie scenograficznej Macieja Preyera adekwatnej do tych obrazów, które wzbogaca. Komiczna to, ale i tragicznie pozwalająca się zadumać opowieść.

"Teatralne świętowanie"

Ryszard Zatorski

Nasz Dom Rzeszów nr 4/2015

03-04-2015